

*Monika Worsowicz**

Od „dobra Polski” do „zadania Tuska” – tużpowyborcze komentarze redakcyjne w ogólnopolskiej prasie codziennej w latach 1989–2011

Wprowadzenie

W artykule poddałam analizie ze względu na treść i swoistość gatunkową teksty komentarzy redakcyjnych, jakie ukazywały się w dziennikach ogólnopolskich w latach 1989–2011 bezpośrednio (1–3 dni) po wyborczej niedzieli. Pod uwagę wzięłam wypowiedzi komentujące jedynie wyniki wyborów parlamentarnych¹, ponieważ najwyraźniej eksponują one szczególne znaczenie aktu głosowania. Zarazem pozwalają zachować możliwie szeroki kontekst – rezultaty głosowania wpływają bowiem bezpośrednio na sytuację całego kraju i wszystkich grup społecznych.

Wstępna kwerenda wskazała na konieczność doprecyzowania kryteriów doboru materiału badawczego. Ostatecznie tworzą go 52 teksty sklasyfikowane jako edytoriale; zostały one zamieszczone na łamach 19 ogólnopolskich tytułów prasowych² w różnych pod względem ilościowym grupach (od 1 w „Expressie Wieczornym” do 17 w „Gazecie Wyborczej”). Dzienniki reprezentują w zdecydowanej

* Dr hab., e-mail: mowors@uni.lodz.pl; Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Katedra Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej; Łódź, 90-236, ul. Pomorska 171/173.

¹ Wybory parlamentarne odbywały się w następujących terminach: 4 i 18.06.1989, 27.10.1991, 19.09.1993, 21.09.1997, 23.09.2001, 25.09.2005, 21.10.2007, 9.10.2011.

² Pisma, w których dokonano istotnych zmian (skład redakcji, fuzja z inną gazetą), liczone są jako odrębne tytuły, np. „Trybuna Ludu” i „Trybuna”, „Dziennik Polska – Europa – Świat” i „Dziennik Gazeta Prawna”. Do tej grupy zaliczony został również „Polska Dziennik Łódzki”, będący specyficzną na polskim rynku prasowym hybrydą, łączącą walory gazety ogólnopolskiej (materiały ogólnokrajowe wspólne dla wszystkich lokalnych tytułów tworzących projekt „Polska”), lokalnej (materiały lokalne) i międzynarodowej (przedruki tekstów publikowanych w brytyjskim „Timesie”). Do materiału badawczego włączone zostały wydania z lat 2007–2011.

większości prasę ogólnoinformacyjną, zarówno tzw. poważną (np. „Rzeczpospolita”), jak i tabloidową (np. „Fakt”) oraz wyraźniej sprofilowaną od względem tematycznym (np. „Puls Biznesu”) lub grupy odbiorczej (np. „Słowo. Dziennik Katolicki”)³. Są to pisma ukazujące się w całym omawianym okresie (np. „Gazeta Wyborcza”) albo jego części (np. „Nowa Europa” w latach 1993–1997). Łącznie tworzą one grupę dzienników adresowanych do możliwie szerokiego i społecznie zróżnicowanego kręgu odbiorców, preferujących różne sposoby redagowania prasy, co pozwala przyjąć, że stanowią one dla swoich czytelników źródło o charakterze opiniotwórczym w zakresie bieżącego życia publicznego.

Zgromadzony materiał pozwala na postawienie następujących pytań badawczych: w jaki sposób ewoluował edytorial w polskiej prasie codziennej w latach 1989–2011? czy traktowany był jako forma wyrażania oficjalnego stanowiska instytucji medialnej (redakcji) wobec ważnego zdarzenia społecznego, czy też zaczęła służyć ekspresji przemyśleń autorskich o wyraźnym rysie indywidualnym? jak kształtowała się relacja między funkcjami tekstu i jaki wpływ miała ona na zawartość treściową publikacji? Oto próba odpowiedzi.

Edytorial jako wypowiedź prasowa

Nazwa „edytorial” wskazuje na specyfikę gatunkową wypowiedzi prasowej. W niniejszym artykule odnosi się ona do szczególnego typu komentarza, który zgodnie z definicją słownikową

[...] kieruje uwagę odbiorców na bieżące sprawy, kształtuje ich punkt widzenia, informuje, jak należy odbierać rzeczywistość, wyjaśniając procesy w niej zachodzące, rzuca nowe światło na problem, naprowadzając na sposób myślenia komentatora, który przekonuje odbiorców do swoich racji⁴.

Jest wypowiedzią autorską, wyraziście subiektywną, wprost wyrażającą sąd o określonym zdarzeniu, niekiedy o charakterze polemicznym, ukierunkowaną na kształtowanie opinii⁵.

³ Poza zakwalifikowaną grupą pism znalazły się tytuły wąsko sprofilowane, jak dzienniki sportowe czy „Gazeta Podatkowa”, w których tematyka polityczno-społeczna nie stanowi głównego obszaru zainteresowań.

⁴ K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, hasło: *Komentarz*, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 97.

⁵ Zob. M. Wojtak, hasło: *Komentarz*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Warszawa–Bielsko-Biała 2007, s. 288; T. Miarecki, *Na początku było słowo, a potem komentarz*, [w:] *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 2001, s. 51; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, Warszawa 2006, s. 95.

W tym kontekście edytorial jest komentarzem redakcyjnym o szczególnej wymowie, dotyczącym spraw politycznych oraz społecznych dużej wagi, co podkreślane jest miejscem publikacji (pierwsza kolumna) oraz podpisem („Redakcja X” lub imię i nazwisko redaktora naczelnego)⁶. Jego nadrzędną funkcją jest zaprezentowanie stanowiska zespołu redakcyjnego wobec zdarzenia, które oceniane jest jako istotne dla życia publicznego i z tego względu wyrażenie opinii na jego temat przez redakcję traktowane jest jako spełnienie oczekiwań czytelników i zarazem obowiązek instytucji aktywnie wpływającej na obieg treści medialnych⁷.

W artykule przyjmuję węższą definicję edytorialu, zarazem odbiegającą w niewielkim zakresie od rozumienia zaprezentowanego przez Marię Wojtak w jej *Analizie gatunków prasowych*⁸. Ograniczając się do obszaru publicystyki prasy codziennej, przyjmuję, że edytorial to niewielkich rozmiarów tekst wskazanego imiennie autora, zamieszczony w bezpośrednim sąsiedztwie tekstu czołówkowego informującego o wyniku wyborów (komentarz nieautonomiczny) lub jako odrębna publikacja (komentarz autonomiczny) komentująca rezultat głosowania nie później niż trzeciego dnia po wyborach. Zasadniczą, niekiedy jedyną, funkcją tekstu jest ocena wyborczego rozstrzygnięcia, komplementarnymi zaś – antycypowanie nadchodzących zdarzeń oraz doradzanie konkretnych działań ich uczestnikom. O jego priorytetowym dla redakcji znaczeniu świadczy wyeksponowane miejsce publikacji (w większości przypadków pierwsza kolumna) i ranga autora (redaktor naczelny lub ważny publicysta redakcyjny). Służy temu także – pośrednio – stylistyka wypowiedzi, akcentująca powagę tematu i precyzję wyśłowienia, pozbawiona oryginalnych chwytów językowych czy kompozycyjnych. Tak rozumiany edytorial opatrzony jest nagłówkiem i/lub formułą „Komentarz”⁹.

Przeprowadzony rekonesans pozwala sformułować kilka uwag ogólnych dotyczących specyfiki zgromadzonych edytoriali i ich źródeł.

Najwcześniejsze edycje wyborów (1989, 1990) wzbudziły zainteresowanie redakcji jako istotne zjawisko życia społecznego, ale niekoniecznie zasługujące na edytorialową ocenę – rezygnowały z niej tytuły spoza głównego nurtu oficjalnej

⁶ Zob. M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin 2008, s. 96–97.

⁷ Warto przywołać tu refleksje Piotra Zaremby na temat dylematu: czyim głosem jest komentarz – autora czy redakcji? Zob. P. Zaremba, *W czyim imieniu?*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010, s. 580–581.

⁸ Głównie w odniesieniu do kwestii związku tekstu komentarza z innym tekstem, identyfikacji autorskiej oraz charakterystyki językowo-stylistycznej. Por. M. Wojtak, dz. cyt., s. 97–98, 101.

⁹ Dopełniając wcześniejsze uwagi na temat materiału badawczego, należy dodać, że w przyjętych ramach definicyjnych edytorialu nie zmieściły się teksty anonimowe lub podpisane inicjałami/kryptonimami oraz autorstwa osób spoza redakcji, a także komentarze zbliżone w formie i pod względem rozmiarów do artykułu publicystycznego. Por. K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, dz. cyt. s. 97.

prasy opiniotwórczej („Express Wieczorny”), a częściowo także dzienniki „poważne” („Rzeczpospolita”, „Kurier Polski”, „Słowo Powszechnie”). Zaznaczyła się jednak tendencja do komentowania wyborów w szerszym kontekście (sytuacja polityczna i gospodarcza Polski, nastroje społeczne, reakcja zagranicy), co wymagało wykorzystania innej formuły – artykułu publicystycznego („Rzeczpospolita”, „Życie Warszawy”, „Żołnierz Wolności”). Wydaje się, że ówczesna prasa codzienna koncentrowała się na wielostronnym opisie zjawiska wyborów, ale rozważania o ich znaczeniu i konsekwencjach w przekonaniu redaktorów nie powinny być ograniczane skromnymi ramami edytorialu. Funkcja opiniotwórcza tego gatunku nie została jeszcze doceniona¹⁰.

W dziennikach z pierwszych lat omawianego okresu zwraca uwagę bogactwo materiałów informacyjnych – relacje korespondentów z przebiegu głosowania w mniejszych ośrodkach, listy z wynikami głosowań oraz nazwiskami kandydatów, dane o frekwencji, wzmianki o trudnościach organizacyjnych związanych z działalnością lokali wyborczych lub komunikacją.

Swoistą rekompensatą za brak „głosu redakcji” lub jego dopełnieniem w analizowanych dziennikach były komentarze osób spoza redakcji („Trybuna Ludu”, „Super Express”) oraz obficie cytowane wypowiedzi przedstawicieli życia publicznego, zarówno włączane do tekstów informacyjnych („Gazeta Wyborcza”, „Express Wieczorny”), jak i zbierane w odrębne publikacje („Express Wieczorny”). Czytelnicy mieli zatem dostęp do krótko i wyraziście sformułowanych ocen wyborów¹¹, na podstawie których mogli określić własne stanowisko wobec dokonującej się zmiany na scenie politycznej.

Edytoriale w latach 1989–1993

Komentarze redakcyjne, które ukazywały się po trzech pierwszych edycjach wyborów parlamentarnych (1989, 1991, 1993) wyraźnie ujawniają wspólną dla autorów perspektywę widzenia i oceniania wyborczych rozstrzygnięć. Stanowią one wydarzenia niezwyklej wagi w życiu obywateli oraz momenty potencjalnie

¹⁰ Należy wziąć jednak pod uwagę fakt, że na stosunek autorów do edytorialu mogła wpłynąć świadomość przeszłości tej formy wypowiedzi – w okresie PRL, szczególnie na łamach tytułów partyjnych, komentarz redakcji był w istocie oficjalnym głosem władzy utrzymanym w stylistyce propagandy. Zob. uwagi o artykule wstępnym: K. Mroziewicz, *Dziennikarz w globalnej wiosce*, wyd. 2 poszerz. i uzupełn., Bydgoszcz–Warszawa 2006, s. 89–91. Obawa przed nieufnością czytelników wobec tak wyrażonej opinii, nawet jeśli była to już niezależna opinia redakcji, mogła skłaniać do rezygnacji z wykorzystania tej formy wypowiedzi.

¹¹ Należy przypomnieć również o często pojawiających się na łamach komentarzach anonimowych („Polska Zbrojna”, „Słowo Powszechnie”, „Żołnierz Wolności”, „Życie Warszawy”), które w prezentowanej analizie nie są brane pod uwagę.

rozstrzygające dla przyszłości Polski, a świadomość ich znaczenia nakazuje autorom zachowanie powagi oraz powściągliwość w wyrokowaniu:

Ład instytucjonalny po wyborach powinien być budowany wokół idei dialogu i kompromisu. Nie zmieniło się przecież polskie położenie geopolityczne; nie zmienili się dysponenci aparatu przemocy. Wchodzimy w czas nadziei, ale i czas zagrożeń. [...] obecne wybory są istotnym krokiem na tej długiej jeszcze, krętej drodze, ale innej drogi do demokracji nie mamy¹².

Są chwile, w których się czuje, że zegar dziejów bije donośnie. Taką chwilę przeżywaliśmy w niedzielę, bo przecież – niezależnie od tego, co się jeszcze wydarzy – dopiero teraz naprawdę rozpoczyna się III Rzeczpospolita¹³.

Równie wyraźna jest świadomość trudności, jakie stoją zarówno przed rządzącymi, jak i rządzonymi – nieuchronnych, bowiem Polska znajduje się dopiero na początkowym etapie przemian ustrojowych. Dwa z nich wskazywane są jako decydujące: jest to dalszy los planu reformowania kraju i narastające konflikty różnego typu. Stanowią one źródło niepokoju publicystów:

Proces zmian w gospodarce musi być kontynuowany. Problemy i zagrożenia, przed którymi staje nowy parlament, są wciąż ogromne. Stąd potrzebą chwili jest kompromis na miarę skali kryzysu. Umiejętność zawarcia porozumienia na rzecz takich reform, jakich oczekuje społeczeństwo. A więc reform łączących dwa hasła wyborcze: „Po pierwsze człowiek” – „Po pierwsze gospodarka”. W takiej właśnie kolejności¹⁴.

Z tego zapewne względu, a także dobrym komentatorskim zwyczajem, autorzy wskazują sposoby uniknięcia przeszkód i odwołują się do imponderabiliów, podkreślając przede wszystkim odpowiedzialność parlamentarzystów oraz prezydenta za przyszłość Polski i Polaków. W ten sposób wyrażają również własne zaangażowanie w umożliwianie właściwego rozumienia przez społeczeństwo wagi dokonujących się zmian.

Uwagę zwraca troska, z jaką publicyści piszą o rodakach rozczarowanych „bolesnymi reformami”, brakiem perspektyw, niskim poczuciem bezpieczeństwa, niesprawiedliwością społeczną. Z naciskiem podkreślają, że rządzącym nie wolno zapominać o tych, którzy ponoszą największe koszty modernizacji kraju, a szczególnie zaniedbywać ich na rzecz między- i wewnątrzpartyjnych waśni:

¹² A. Michnik, *Radość i... chwila namysłu*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 21, s. 1.

¹³ D. Fikus, *Łamigłówka*, „Rzeczpospolita” 1991, nr 253, s. 1.

¹⁴ J. Domański, * * *, „Sztandar Młodych” 1993, nr 184, s. 3.

Przesunięcie w lewo [nastrojów społecznych – M.W.] oznacza, że poza parlamentem pozostają niemal wszystkie partie prawicowe i centrowe [...]. Przegrały na własne życzenie, nie potrafiąc pogodzić się ze sobą i utworzyć poważnej, prawicowej koalicji, mogącej liczyć na przynajmniej 20 proc. głosów. Przegrana ta powinna spełnić rolę oczyszczającą. Partie prawicowe nigdy nie będą mogły liczyć na sukces, jeżeli eksponować będą postacie groteskowe, a eliminować polityków umiarkowanych¹⁵.

W edytorialach tego okresu ujawnia się postawa odpowiedzialności, zarówno w wymiarze widzenia polskich problemów, jak i w sposobie postrzegania zadań komentatora. Autorzy ostrzegają przed skutkami triumfalizmu zwycięzców wyborczego starcia, punktuje niebezpieczeństwa, które mogą zaprzepaścić dotychczasowy wysiłek, jak np. nieuchwalenie konstytucji i rozdrobnienie parlamentu między liczne, lecz słabe partie¹⁶. Zarazem niemal nie odwołują się do personaliów, operując nazwami zbiorowymi (np. Wyborcza Akcja Katolicka) lub etykietami (np. lewica, ugrupowania proreformatorskie)¹⁷. Uzasadniony jest wniosek, że przyjmują szeroką perspektywę państwową i obywatelską, wyjątkowo tylko ujawniając własne światopoglądowe preferencje¹⁸. Petryfikuje zasada, by w wyrażanych ocenach zmian na scenie politycznej nie unikać odwołań aksjologicznych, a rezultaty głosowania objaśniać w kategoriach okazywania zaufania, dbałości o stabilność rządów, unikania konfliktów, zdolności do kompromisów.

Na tym etapie kształtowania się zawartości treściowej redakcyjnego komentarza powyborczego zaznaczają się również trzy (jak się okaże – trwałe) wątki: ocena frekwencji wyborczej¹⁹ oraz tezy o trudnościach czekających nową władzę i zwycięstwem, które jest efektem słabości lub błędów przeciwników.

¹⁵ Redaktor [Witold Gadomski], *Lewicowa alternatywa*, „Nowa Europa” 1993, nr 183, s. 1.

¹⁶ Zob. E. Skalski, *Pierwszy Sejm III Rzeczypospolitej*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 252, s. 1.

¹⁷ Warta odnotowania w tym kontekście jest uwaga Jerzego Domańskiego: „Ciekawe, ile głosów zabrał tej formacji [prawicowej – M.W.] Jacek Kurski, przypominający stylem wypowiedzi i poziomem argumentów agitatorów z pierwszych lat po wojnie” (J. Domański, dz. cyt.).

¹⁸ Zob. np. J. Engelgard, *Co po wyborach*, „Słowo Dziennik Katolicki” 1993, nr 169, s. 1; A. Michnik, b.t., „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 220, s. 1.

¹⁹ Znaczący jest fakt, że już w r. 1989 pojawiły się narzekania na niedostatecznie wysoką frekwencję, która w pierwszej turze wyniosła 63% (zob. D. Szymczycha, *Nie tylko arytmetyka wyborcza*, „Sztandar Młodych” 1989, nr 111, s. 2) – wynik, jak się okazało, nieosiągalny w późniejszych edycjach wyborów parlamentarnych.

Edytoriale w latach 1997–2001

Publikacje z drugiego okresu wyborów (1997, 2001) wyraźnie odzwierciedliły stabilizację procedur demokratycznych w Polsce i osvajanie się obserwatorów sceny politycznej z charakterystycznymi dla niej zjawiskami. Oznaczało to również konieczność dostrzegania ujawniających się paradoksów – narzekania na ordynację wyborczą sprzyjającą rozpraszaniu mandatów między liczne, ale małe i skłócone partie zastąpiły niepokoje o skuteczność rządu silnego zwycięzcy, nieustannie kontrolowanego przez niemal równie silną opozycję. Uzyskanie dobrego wyniku w wyborach, przekładającego się na dużą liczbę miejsc w parlamencie, jest nagrodą za jedność środowiskową, ale zarazem nie sprzyja politycznemu pluralizmowi i reprezentatywności przekonań wszystkich obywateli. Stabilna większość zapewniająca pożądane rezultaty głosowań sejmowych może podporządkować proces legislacyjny interesom dominującego ugrupowania. Edytorial zaczął zatem w większym niż dotychczas stopniu ukazywać złożoność sytuacji politycznej, a publicyści stali się bardziej skłonni do wykorzystywania możliwości różnorodnej interpretacji faktów. Wyraźniej ujawniła się relatywność dziennikarskich ocen.

Sprawowanie władzy w opinii komentatorów nabrało znamion procesu, w którym trudności i przeszkody występują zawsze, choć może zmieniać się ich charakter. Nie był to jednak powód do obaw o losy kraju i obywateli:

Dwubiegunowy układ ze względnie silnym centrum, który od dziś rysuje się w Sejmie, nie musi nieść ze sobą poważnych zagrożeń, wbrew temu, co wieszczili niektórzy politycy i publicyści. Przeciwnie. Tak jak w wielu krajach europejskich może być najkorzystniejszy z punktu widzenia jakości rządu, o ile dominować w nim będą różnice programowe, a nie względy historyczne i emocjonalne. Ten proces odchodzenia od emocji na rzecz podkreślania różnic programowych w naszym przekonaniu już się zaczął. Dowodem jest względnie spokojny przebieg przedwyborczych dyskusji²⁰.

Funkcja mobilizacyjna komentarzy redakcyjnych, przejawiająca się wcześniej w apelach o współodpowiedzialność oraz w uświadamianiu historyczności zdarzeń, straciła na znaczeniu. Uwaga autorów w sposób naturalny zaczęła się koncentrować na snuciu scenariuszy powyborczych; wyniki głosowania rządu były interpretowane w kategoriach interesu i przyszłości Polski, a częściej arytmetyki koalicyjnej, czemu towarzyszyło raczej zaciekawienie niż ostrzeżenia pod adresem liderów. Wyraźny ton niepokoju pojawił się w edytorialach jedynie

²⁰ P. Aleksandrowicz, *Szansa na dokończenie reform*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 221, s. 5.

w związku z niespodziewanie wysokimi rezultatami Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin (2001), jednogłośnie ocenianych jako ugrupowania populistyczne i radykalne, o antyeuropejskim obliczu. Jednak i wówczas komentatorzy potrafili dostrzec pozytywny aspekt tego problemu:

To niedobrze, że tak duża grupa głosujących wybiera partie, które chcą Polskę skierować na ślepy tor wrogości do Europy. Lepiej jednak mieć je w parlamencie niż na ulicy²¹.

Ludzie przywiązani do tradycji KOR-u i „Solidarności” muszą odczuwać gorycz szczególną. Przegrali nie tylko ze swym wieloletnim przeciwnikiem, ale w dodatku wypchnęli ich ze sceny ludzie sprytnego marketingu bądź też organizatorzy festiwali antyeuropejskiej demagogii. [...] Ale ludzie opozycji demokratycznej walczyli głównie o to, by Polacy mogli sobie wybrać władzę wedle własnego uznania. W tym sensie także oni – dzisiaj przegrani – mogą mówić o zwycięstwie. Bowiem wczoraj w Polsce zwyciężyła zasada demokratyczna²².

Postawa zdystansowanego i spokojnego obserwatora, którą w tym okresie przyjęła większość autorów, sprzyjała wyliczaniu w edytorialach zadań, jakie w ich opinii stanęły przez zwycięzcami wyborczej rozgrywki (m.in. uporządkowanie finansów publicznych, kontynuowanie negocjacji z Unią Europejską). Zarazem uległ zmianie charakter perswazji – nie opiera się już ona na demonstrowaniu z troską o wspólne dobro i odwołaniach do poczucia odpowiedzialności za przyszłość wszystkich Polaków, lecz ma swe źródło w przekonaniu o wzmocnieniu demokracji w Polsce, co pozwala widzieć parlamentarzystów w roli wykonawców woli wyborców, zaś komentatorów skłania do sięgania po formuły dyrektywne i pouczenia („Komfort rządu z tak dużą przewagą w parlamencie lewica powinna spożytkować na rzecz sprawnej realizacji naszych narodowych interesów”²³; „Tylko rząd, który najpierw przedstawi rzetelny raport o stanie państwa, a potem zaprezentuje kurację, chroniącą najsłabszych i najuboższych [...] może liczyć na wystarczająco duże pole manewru”²⁴; „Absolutnie konieczne jest znalezienie w tej kadencji właściwej roli dla Senatu [...]”²⁵).

²¹ M. Łukasiewicz, *Zwycięstwo zobowiązuje*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 223, s. 2.

²² A. Michnik, *Polskie młyny*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 223, s. 1. Cytowany komentarz towarzyszył informacji o wynikach wyborów, opatrzonej nagłówkiem, który przeszedł do dziennikarskiej legendy: *Aleśmy wybrali*.

²³ M. Łukasiewicz, dz. cyt.

²⁴ W. Pielecki, b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2001, nr 223, s. 1.

²⁵ J. Zalewski, *Skuteczność państwa powinna się poprawić*, „Puls Biznesu” 2001, nr 186, s. 2.

W tym okresie po raz pierwszy tak zdecydowanie została wykorzystana możliwość skierowania uwagi czytelnika tekstu komentatorskiego na szczegóły drugoplanowe, ale łatwo poddające się wartościowaniu. W „Naszym Dzienniku” autor edytorialu sąsiadującego z informacją o rezultatach wyborów w 2001 roku bardzo ostro zaatakował urzędującego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, zarzucając mu sprzeczne z rolą głowy państwa demokratycznego promowanie „[...] swoich kolegów z SLD, towarzyszków, z którymi jeszcze niedawno ściśle współpracował w strukturach zbrodniczej PZPR”²⁶. Nazywając go „postkomunistycznym aparaczką”, „kłamcą” i „prezydentem wszystkich lewaków”, Wojciech Wybranowski zdyskwalifikował również akt wyborczy i polską demokrację:

Mówiąc telewidzom, na kogo mają głosować, prezydent złamał podstawowe zasady wolności wyboru parlamentu przez obywateli. Równie skandaliczne jest zachowanie „publicznych” mediów nadających wystąpienie Kwaśniewskiego tuż przed ciszą wyborczą, tak by prawicowe ugrupowania nie miały żadnych szans ustosunkowania się do jego słów. Zachowanie prezydenta Kwaśniewskiego [...] pokazało jednoznacznie, że jeżeli mówić w Polsce o demokracji, to jest to, co najwyżej, demokracja stricte białoruska²⁷.

Autor redakcyjnego komentarza powyborczego przypomniał o jego potencjale bycia narzędziem w walce ideologicznej.

Edytoriale w latach 2005–2011

Edytoriale publikowane po trzech ostatnich edycjach wyborów (2005, 2007, 2011) świadczą o petryfikowaniu się ich zasadniczej funkcji – opisu zmiany na scenie politycznej oraz jej ocenie z punktu widzenia zysków i strat uczestników wyborczych zmagani. Skróceniu ulega zatem perspektywa widzenia sytuacji – publicyści interpretują wydarzenia „tu i teraz”, co sprzyja błędom w przewidywaniu nawet bliskiej przyszłości. Szczególnym przykładem jest wyjątkowo zgodnie wyrażane przez komentatorów przekonanie, że po głosowaniu w 2005 roku powstanie wspólny rząd Prawa i Sprawiedliwości oraz Platformy Obywatelskiej, a jedyną niespodzianką będzie zmiana kandydata na premiera – Jana M. Rokitę zastąpi jeden z liderów PiS²⁸.

²⁶ W. Wybranowski, *Prezydent wszystkich lewaków!*, „Nasz Dziennik” 2001, nr 223, s. 1.

²⁷ Tamże.

²⁸ Np. G. Jankowski, *Polacy czekają na nowy rząd*, „Fakt” 2005, nr 225, s. 2; J. Zalewski, *Chropowata koalicja albo kolejne wybory*, „Puls Biznesu” 2005, nr 186, s. 2; M. Subotić, *Wygrała opcja socjalna*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 225, s. 1.

Autorzy oferowali czytelnikom bardzo wyraziste oceny, formułowane w oparciu o personalia²⁹. Wyliczali konkretne – dobre i złe – działania oraz decyzje³⁰. Zmienił się zatem sposób postrzegania polityki, która nie jest już terenem rywalizacji wielkich i nieco abstrakcyjnych podmiotów, tj. partii oraz ich koalicji, lecz aparatów partyjnych pracujących na sukces swojego lidera. Sprzyjało to również zmianie kryteriów, na podstawie których wystawiane były oceny. Komentatorzy nie pisali już o wielkich projektach reformy państwa, ideach, wypracowywaniu reguł demokracji, lecz o systemie podatkowym, konieczności usprawnienia administracji i zmianach w prawie. Zadaniowość i skuteczność były najważniejszymi punktami odniesienia w diagnozowaniu źródeł zwycięstwa lub porażki:

Szanse polityczne zwycięzców będą zależały jednak nie tylko od sposobu rozliczenia z poprzednikami, lecz także, a może przede wszystkim, od stylu ich polityki społeczno-gospodarczej. A więc zmian legislacyjnych, jakie zaproponuje biznesowi i lekarzom Platforma. Po czasie narzekań na poprzedników musi nastąpić czas budowania i wykorzystywania szans. Jeśli to się uda, wczorajsi zwycięzcy wygrażą³¹.

Wielkie wyzwanie stoi przed Donaldem Tuskiem. [...] Musi przekonać tych, o których mówił z trybuny sejmowej „moherowe berety”, że Polska rządzona przez PO to także ich kraj. Musi budować autostrady i stadiony, a nie odzyskiwać urzędy, spółki i Telewizję Polską. Musi przegranym podać rękę, a zwycięzców pilnować, by nie zawłaszczyli państwa. I walczyć z korupcją inaczej niż konferencjami prasowymi³².

Tej zmienionej liście priorytetów towarzyszyły odwołania do wartości, które eksponowano w pierwszych latach III Rzeczypospolitej. Jednak teraz polityk odpowiedzialny to ten, który przede wszystkim umie wyciągać wnioski z błędów przeciwników i unikać ich, troska o dobro obywateli polega na stworzeniu przyjaznego im państwa, zaś budzenie zaufania wyborców to umiejętne balansowanie między realizowaniem ambicji politycznych a trafnym rozpoznawaniem nastrojów społecznych³³.

Komentatorska diagnoza odzwierciedla zatem naturalne przejście do kolejnego etapu rozwoju systemu polityczno-społeczno-gospodarczego, ale odnotowuje również zmianę układu odniesienia.

²⁹ Widać to nawet w konstruowaniu nagłówków edytoriałi – w 2007 r. po raz pierwszy wykorzystywane są w nich nazwiska polityków.

³⁰ P. Fąfara, *Tusk zmienił władzę. Czy zmieni też kraj?*, „Polska Dziennik Łódzki” 2007, nr 247, s. 3.

³¹ J. Rolicki, *Te wybory wygrywa Tusk*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6.

³² A. Andrysiak, *Wyzwania Donalda Tuska*, „Życie Warszawy” 2007, nr 247, s. 2.

³³ P. Fąfara, dz. cyt.; P. Lisicki, *Silna polska demokracja*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 247, s. 2.

Partykularnej i pragmatycznej perspektywie towarzyszy niekiedy świadomość słabości wyborców, którzy łatwo ulegają chwilowym emocjom rozbudowanym demagogicznymi i agresywnymi zachowaniami uczestników politycznej rywalizacji. Stąd zapewne często pojawiające się w ówczesnych edytorialach ostrzeżenia przed pogłębianiem społecznych antagonizmów i żądzą odwetu na pokonanych, nawet jeśli miałyby to oznaczać wycofanie się z części deklaracji przedwyborczych³⁴. Do rangi najwyższej wartości urasta bowiem społeczny spokój³⁵:

Choć do końca wojny polsko-polskiej wciąż daleko, choć światowy system finansowy trzeszczy w szwach, a światowa gospodarka ugina się pod brzemieniem długów, my – wyborcy – mamy powody do radości. Może nie za duże, może trochę na wyrost, ale jednak. W końcu wiemy, czego się po rządzących spodziewać.

Przywódca zwycięskiego ugrupowania nie zaskoczy nas kosmiczną koalicją, ministrowie nie zasypią absurdalnymi pomysłami i nawet posłowie, choć w części nowi, chętni wrażeń i sławy, będą mówić zrozumiałym językiem. Nie będzie powyborczego odzyskiwania spółek, przetasowań w urzędach, mniej i bardziej rozrośniętych, klecena na chybcika przyszłorocznego budżetu i lamentów, w jakim to stanie kraj zastaliśmy³⁶.

Ta orientacja jest zapewne powodem satysfakcji, z jaką publicyści wzmiankują w 2007 roku o niedostaniu się do parlamentu reprezentantów Samoobrony i LPR³⁷.

Zarazem jednak formuła edytorialu zdaje się nie sprzyjać budowaniu przekonania czytelników do korzyści płynących z przewidywalnego i pragmatycznego stylu sprawowania władzy. Wyrazistość oceny opiera się bowiem na antytetycznych zestawieniach, eksponujących sukcesy i błędy politycznych graczy, a tym samym kreuje obraz czarno-białej rzeczywistości, przeciwnych biegunów oraz podziału na dobrych i złych. Jest on wprawdzie niekiedy łagodzony pojedynczymi uwagami bardziej obiektywnie prezentującymi np. przyczyny klęski

³⁴ Ł. Warzecha, *Kaczyński na to zasłużył*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6.

³⁵ W tym kontekście można też mówić o zarysowującej się tendencji negowania możliwości sprawowania rządów w oparciu o konsensus; w edytorialach zamieszczanych w pismach o silnym ideologicznym obliczu eksponuje się przede wszystkim źródła potencjalnych konfliktów, jak konieczność zawierania koalicji i relacje prezydent – premier. Zob. M. Barański, b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2007, nr 248, s. 1; A. Kowalski, *Do następnych wyborów*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 247, s. 3.

³⁶ J. Sztabińska, *W końcu stabilizacja*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2011, nr 196, s. 1.

³⁷ M. Rybiński, *Nic się nie skończyło*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6; J. Kurski, b.t. [komentarz], „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 247, s. 1; S. Drozdowski, *Protest powyborczy*, „Super Express” 2007, nr 247, s. 2.

wyborczej³⁸, ale – zgodnie z poetyką komentarza – czytelnicy nie mogą mieć wątpliwości co do stanowiska autora.

W edytorialach nie utrwaliła się wyraźnie inna komentatorska właściwość – doradzanie utrzymane w tonie upomnień i wytycznych. Chociaż niekiedy nadal się pojawia („Dobrze by było, żeby z wyborczej klęski wyciągnął [Jarosław Kaczyński – M.W.] racjonalne, samokrytyczne wnioski, zamiast szukać przyczyn w spiskach i układach”³⁹; „Donald Tusk powinien sięgnąć po wzór nowoczesnej demokratycznej prawicy – Nicolasa Sarkozy’ego. Prezydent Francji stworzył rząd, sięgając po najlepszych ludzi – przekroczył ideologiczne podziały”⁴⁰), to nie można wykazać, że publicyści w mniejszym stopniu reprezentują ogół obywateli podlegających nowej władzy, a w większym odgrywają rolę „służb kontrolnych”, które wiedzą, co i jak powinno być zrobione. Głos „czwartej władzy doradczej” jedynie uzupełnia ocenę skutków wyborczego głosowania.

Formalnie edytoriale w całym badanym okresie pozostają tekstami językowo, strukturalnie i treściowo nieskomplikowanymi. Styl publicystyczny, oparty na klarownej składni, potocznej metaforyce i wyrazistych epitetach, dopełniają niekiedy zwroty i wyrażenia nacechowane oficjalnością („jest wysoce niepewne”, „mamy prawo wyrazić oczekiwanie”), potocznością („KPN lokuje się w czołówce”, „wyborcza gorączka”, „zwrot na lewo”, „dekomunizacyjne zapędy”) i ekspresywnością („Tu chodzi o Polskę!”, „Wygrała Polska, wygrała demokracja!”). Brakuje sformułowań oryginalnych, idiolektalnych, autorzy rzadko sięgają po okazjonalną frazeologię czy metaforykę („dziwnie miałą młyny polskiej historii”). Wypowiedź zazwyczaj zamknięta jest klamrami, które tworzy fragment wprowadzający w sytuację powyborczą (zamknięcie lokali wyborczych, spełnienie się sondażowych zapowiedzi), a kończy puenta o charakterze apelu lub refleksji („Nie będzie rewolucji, ale będą zmiany”⁴¹, „To, co się stało wczoraj, wskazuje na wzmocnienie demokracji w Polsce”⁴², „[...] w dalszym ciągu mamy swój głos. Możemy go wykorzystać tak, żeby zademonstrować swoje NIE dla

³⁸ Np.: P. Zaremba, *Sukces strategii Tuska*, „Dziennik Polska – Europa – Świat” 2007, nr 247, s. 4; P. Lisicki, *Wybory wybaczyli Donaldowi Tuskowi*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 236, s. 2.

³⁹ Ł. Warzecha, dz. cyt.

⁴⁰ J. Kurski, dz. cyt. Charakterystyczna dla tabloidu poetyka agresywnego obrońcy „zwykłego człowieka” pozwala publicyście posunąć się nawet do niedopowiedzianej groźby: „Teraz nasi wybrańcy, ludzie, których obdarzyliśmy zaufaniem i w ręce których na najbliższe cztery lata złożyliśmy swój los, będą musieli się wykazać. [...] już od dziś bacznie przyglądamy się ich działaniom. Koalicyjne targi targami, ale znaczna większość Polaków poparła ich, bo chce tego, co obiecywali: niższych podatków, ograniczenia bezrobocia, ukrócenia wszechwładzy urzędników, korupcji i bezkarności ludzi, którzy nami rządzą. Lepiej dla nich, by dotrzymali słowa...” (J. Harłukowicz, *Polacy was rozliczą*, „Super Express” 2005, nr 225, s. 3).

⁴¹ P. Aleksandrowicz, b.t., „Rzeczpospolita” 1993, nr 220, s. 1.

⁴² Tenże, *Szansa...*

polskiej prawicy⁴³). Między nimi pojawiają się uwagi ogólne o zwycięzcach i zwyciężonych, interpretacje wyników, przewidywania kolejnych etapów budowania nowego porządku politycznego.

Zakończenie

Przeprowadzona analiza treści wybranej grupy powyborczych komentarzy redakcyjnych wskazuje, że od roku 1989 podlegały one ewolucji, która przyniosła również zmianę ich charakteru perswazyjnego. Początkowo ocenianym w nich rezultatom wyborów parlamentarnych nadawano rangę rozstrzygnięć historycznych, decydujących na lata o losie Polski i Polaków, podkreślano ich fundamentalne znaczenie dla budowy nowego ładu polityczno-społecznego oraz odpowiedzialność ciążącą zarówno na wybranych, jak i na wybierających. Około połowy lat dziewięćdziesiątych autorzy postrzegali już akt wyborczy jako ważne i sprawdzone narzędzie porządkowania życia publicznego, które jednak może spełniać swoją rolę lepiej lub gorzej – zależnie od woli i rozsądku korzystających z biernego oraz czynnego prawa wyborczego. W XXI wieku publicyści skłonni są postrzegać mechanizmy demokracji przede wszystkim w perspektywie personalnej, jako swoistej gry, w której uczestnicy muszą wykazywać się umiejętnością balansowania między obietnicami, chęciami a możliwościami działania.

Wydaje się również, że w następnych latach silniej zaznaczy się tendencja, której pierwszy syndrom pojawił się w publikacji na łamach „Pulsu Biznesu” w 2011 roku⁴⁴. Komentatorzy otwarcie będą wskazywać, że możliwości działania osób sprawujących władzę wykonawczą stają się coraz bardziej ograniczone na skutek zobowiązań wynikających z przynależności Polski do organizacji ponadnarodowych oraz z prawa międzynarodowego. Tym samym zapowiedzi radykalnych kroków, które podjęte zostaną po wyborczym zwycięstwie, będą interpretowane wyłącznie w kategoriach wyborczej retoryki.

Z punktu widzenia czytelnika w omawianym okresie edytoriał stopniowo przestawał być tekstem uświadamiającym wyjątkowość i doniosłe znaczenie samego głosowania oraz udziału w nim. Tym samym oddalał się od formuły wyrażającej oficjalne stanowisko redakcji jako instytucji współdecydującej o kształcie życia publicznego. Stawał się zbiorem ocen i rekapitulujących uwag na temat bieżącej sytuacji politycznej, pozbawionym zarówno akcentów triumfalistycznych, jak i katastroficznych prognoz. Choć niepozbawiony wartościujących sądów, ekspresywnie wyrażających autorskie przemyślenia, miał raczej

⁴³ J. Rzekanowski, b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2005, nr 225, s. 1.

⁴⁴ J. Kowalczyk, *Niewiele będą mogli, niewiele będą chcieli*, „Puls Biznesu” 2011, nr 194, s. 2.

ułatwiać zrozumienie sytuacji niż mobilizować do konkretnego działania. Aksjologiczna perspektywa widzenia przyczyn i skutków rozstrzygnięcia wyborczego przekształcała się w perspektywę utylitarną.

Można przyjąć, że edytoriale w latach 1989–2011 dobrze odzwierciedlają zmieniające się uwarunkowania polskiego życia politycznego. Ich autorzy dostrzegają krzepnięcie demokratycznych reguł sprawowania władzy oraz godzą się z ich zarówno pozytywnymi, jak i negatywnymi konsekwencjami. Oceniają więc wyborcze rozstrzygnięcie, odnosząc je do zagadnień szczegółowych, takich jak frekwencja, możliwe do przewidzenia trudności stojące przed zwycięzcami wyborów oraz czynniki, które zadecydowały o wyniku. Antycypowanie nadchodzących zdarzeń pozostaje zatem również istotną funkcją edytoriali, w przeciwieństwie do zalecania politykom konkretnych rozwiązań. Prawdopodobnie rola doradców przestała być przez dziennikarzy postrzegana jako dająca się pogodzić z kontrolną rolą „czwartej władzy”.

Zmiana ta wiąże się z ewolucją postawy samych komentatorów. Zaangażowanych współuczestników, niekiedy rozczarowanych mechanizmami demokracji, zastąpili rzecznicy stabilizacji i skuteczności w rozwiązywaniu konkretnych problemów. Świadczy to o akceptacji formuły współczesnego dziennikarstwa, zgodnie z którą opiniotwórczość można traktować jako wskazywanie sposobu rozumienia i funkcjonowania w otaczającym świecie, niekoniecznie zaś jako projektowanie nowego (czyt.: właściwego) porządku oraz aktywizowanie jego potencjalnych zwolenników.

Bibliografia

- Aleksandrowicz P., b.t., „Rzeczpospolita” 1993, nr 220, s. 1.
- Aleksandrowicz P., *Szansa na dokończenie reform*, „Rzeczpospolita” 1997, nr 221, s. 5.
- Andrysiak A., *Wyzwania Donalda Tuska*, „Życie Warszawy” 2007, nr 247, s. 2.
- Barański M., b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2007, nr 248, s. 1.
- Domański J., * * *, „Sztandar Młodych” 1993, nr 184, s. 3.
- Drozdowski S., *Protest powyborczy*, „Super Express” 2007, nr 247, s. 2.
- Engelgard J., *Co po wyborach*, „Słowo Dziennik Katolicki” 1993, nr 169, s. 1.
- Fąfara P., *Tusk zmienił władzę. Czy zmieni też kraj?*, „Polska Dziennik Łódzki” 2007, nr 247, s. 3.
- Fikus D., *Łamięłówa*, „Rzeczpospolita” 1991, nr 253, s. 1.
- Harłukowicz J., *Polacy was rozliczą*, „Super Express” 2005, nr 225, s. 3.
- Jankowski G., *Polacy czekają na nowy rząd*, „Fakt” 2005, nr 225, s. 2.
- Kowalczyk J., *Niewiele będą mogli, niewiele będą chcieli*, „Puls Biznesu” 2011, nr 194, s. 2.
- Kowalski A., *Do następnych wyborów*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 247, s. 3.
- Kurski J., b.t. [komentarz], „Gazeta Wyborcza” 2007, nr 247, s. 1.

- Lisicki P., *Silna polska demokracja*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 247, s. 2.
- Lisicki P., *Wyborcy wybaczyli Donaldowi Tuskowi*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 236, s. 2.
- Łukasiewicz M., *Zwycięstwo zobowiązuje*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 223, s. 2.
- Miarecki T., *Na początku było słowo, a potem komentarz*, [w:] *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyperowicz, Poznań 2001.
- Michnik A., b.t., „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 220, s. 1.
- Michnik A., *Polskie młyny*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 223, s. 1.
- Michnik A., *Radość i... chwila namysłu*, „Gazeta Wyborcza” 1989, nr 21, s. 1.
- Mroziewicz K., *Dziennikarz w globalnej wiosce*, wyd. 2 poszerz. i uzup., Bydgoszcz–Warszawa 2006.
- Pielecki W., b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2001, nr 223, s. 1.
- Redaktor [Witold Gadomski], *Lewicowa alternatywa*, „Nowa Europa” 1993, nr 183, s. 1.
- Rolicki J., *Te wybory wygrywa Tusk*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6.
- Rybiński M., *Nic się nie skończyło*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6.
- Rzekanowski J., b.t. [Sto słów], „Trybuna” 2005, nr 225, s. 1.
- Skalski E., *Pierwszy Sejm III Rzeczypospolitej*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 252, s. 1.
- Subotić M., *Wygrała opcja socjalna*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 225, s. 1.
- Sztabińska J., *W końcu stabilizacja*, „Dziennik Gazeta Prawna” 2011, nr 196, s. 1.
- Szymczycha D., *Nie tylko arytmetyka wyborcza*, „Sztandar Młodych” 1989, nr 111, s. 2.
- Warzecha Ł., *Kaczyński na to zasłużył*, „Fakt” 2007, nr 247, s. 6.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych. Podręcznik dla studentów dziennikarstwa i kierunków pokrewnych*, Lublin 2008.
- Wojtak M., hasło: *Komentarz*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Warszawa–Bielsko-Biała 2007.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., hasło: *Komentarz*, [w:] *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria – praktyka – język*, Warszawa 2006.
- Wybranowski W., *Prezydent wszystkich lewaków!*, „Nasz Dziennik” 2001, nr 223, s. 1.
- Zalewski J., *Chropowata koalicja albo kolejne wybory*, „Puls Biznesu” 2005, nr 186, s. 2.
- Zalewski J., *Skuteczność państwa powinna się poprawić*, „Puls Biznesu” 2001, nr 186, s. 2.
- Zaremba P., *Sukces strategii Tuska*, „Dziennik Polska – Europa – Świat” 2007, nr 247, s. 4.
- Zaremba P., *W czym imieniu?*, [w:] *Biblia dziennikarstwa*, red. A. Skworz, A. Niziołek, Kraków 2010.

Monika Worsowicz

**From “the good of Poland” to “the tasks of Tusk” –
post-election editorials in national newspapers
in the years 1989–2011**

(Summary)

The article analyses a collection of 52 editorials published in 19 national journals between 1989 and 2011 directly following general elections. The purpose was to establish how an editorial in the Polish daily press of that time evolved, if it was a form used by editors to make official statements about important social events, how the relationship between texts' functions were shaped, and how this affected the meaning content of published material.

It was established that at first editorials highlighted the fundamental significance of the results of general elections for the creation of a new political and social order in Poland and emphasized the obligation this imposed on both voters and those seeking election. In the mid-1990s, authors regarded the act of voting as an important and proven tool for putting public life in order that did not always serve its purpose. In the 21st century, publicists were more inclined to perceive the mechanisms of democracy through a personal dimension.

The editorial gradually drifted away from being a text which focused on the election and participation in it as exceptional and seminal. It started to become a collection of the author's personal evaluations and of conclusive opinions on the current political situation. Not lacking in judgmental statements, it was meant to provide an understanding of a situation rather than to urge to a specific action.

Commentators evaluated the outcome of each election, referring to detailed issues, such as turnout, the potential, anticipated difficulties the winner of an election would face, and the factors that would determine the outcome. The anticipation of upcoming events remained an essential feature of the editorial; authors, however, gradually retreated from advising politicians on specific solutions.

KEY WORDS: editorial, newspapers, parliamentary election.

Biogram

Monika Worsowicz – prowadzi zajęcia z zakresu gatunków dziennikarskich, retoryki i edycji tekstów naukowych. Autorka monografii pt. *O „duchu stosowności”. Teoria retoryczna a współczesna praktyka medialna* (Łódź 2013) oraz publikacji z zakresu dziennikarstwa prasowego, ewolucji dziennikarskich form wypowiedzi, edytorstwa prasowego. Współredaktorka opracowań, m.in. z zakresu dziennikarstwa śledczego (*News i dziennikarstwo śledcze wobec wyzwań XXI wieku*, red. M. Palczewski, M. Worsowicz, Łódź 2010), stylu, mediów i komunikacji (*Styl – dyskurs – media*, red. B. Bogołębska, M. Worsowicz, Łódź 2010).